

# Sztuka i kosmiczne uniwersum

Janusz „Jutrzenka” Trzebiatowski jest wybitnym malarzem, ale również próbuje swoje doznania estetyczne przełożyć na dyskurs poetycki. Po otwarciu swojego muzeum w Chojnicach opublikował dwa tomiki wierszy: „Continuum. Zapiski I” i „Continuum. Zapiski II”. Obydwa są utrzymane w podobnym klimacie poetyckim, choć drugi poddaje krytyce współczesną duchowość polską.

Poezja zawarta w tych tomikach to przede wszystkim krótkie gminy, momentami podobne do przewrotnych haiku, ukazujące głównie w odwróconym zwierciadle relacje na poziomie ciała i ducha człowieka. Natomiast doskonałość dzieła inspirowanego takimi związkami cielesno-duchowymi jest wyrazem doskonałości twórcy i jego kreatywnej wolności, podobnej do ducha epikureizmu. Wolność bowiem rozumie autor jako przeciwstawianie się ograniczeniom cielesnym oraz uwalnianie się ducha z ograniczeń własnego ja.

Ważna przy tym jest postawa jednostkowa w rozumieniu względności czasu, ale także eksperymentowanie z głębokością i rozmiarem znaczeń słów w niekończących się grach językowych pomiędzy ludźmi. Kluczem pojmowania znaczeń, np. w sytuacjach międzyludzkich, jest również krytyczny stosunek do postawy romantycznej ludzi. Należy zatem demaskować upubliczniany świat (zamożność żony, wartość samochodów) i ukazywać go z umiarem. Życie bowiem samo z siebie jest poezją, czasem lepszą, czasem gorszą, jeśli w praktyce jego reguły są urzeczywistniane każdego dnia.

Jak sądzi Trzebiatowski – Kosmos to uniwersum sztuki, w którym życie człowieka zaangażowanego jest spełnianiem się i poszukiwaniem nowych znaczeń własnej egzystencji. Z natury nie jest on poznawalny, ale wyrażają go dwa rodzaje światła zawarte w sztuce, zarówno na poziomie materialnym jak i duchowym. Sama sztuka bez wewnętrznego światła, które z niej bije, jest tylko pustą skorupą. Natomiast twórcze życie to trafne odróżnianie prawdy od zwykłego kłamstwa – przypomina poeta – a temu zawsze towarzyszą wątpliwości co do umiejętności odróżniania granicy pomiędzy prawdą względną od bezwzględną.

W takiej taoistycznej perspektywie Bóg stanowi „ośmiomiliardową multiplikację” całości ludzkości, zaś sztuka w takim społeczeństwie musi kierować się specyficzną logiką tworzenia, choć trudną do pełnego odkrycia i zdefiniowania. A dzieje się tak dlatego, że człowiek – byt materialno-duchowy – stanowi dwie strony tego samego procesu kreacji jako takiej. Sam z siebie jest przecież „ziarenkiem” w „kosmicznym uniwersum”. chcąc tworzyć, musi dążyć do wyobrażenia niewyobra-

zalnego i „namalować niewidzialne”, co przecież stanowi drogę malarską i poetycką (malowanie farbami słów) krakowskiego artysty, u którego sztuka stanowi poznanie i ekstazę zarazem. Warto więc zwrócić uwagę na te dwa oryginalne wydawnictwa.

prof. Ignacy S. Flut

Janusz Trzebiatowski, *Continuum. Zapiski I i Continuum. Zapiski II*, Chojnice 2019.

## Przebudzenie

Mam przed sobą najnowszy zbiorek wierszy **Stefana Jurkowskiego** pt. „Obcy jestem”. Podobnie, jak i w poprzednich tomikach, zwracają w nim uwagę – precyzja i oszczędność słowa, dbałość o klarowność wypowiedzi oraz filozoficzne rozważania, które z indywidualnych doświadczeń, przeżyć, spostrzeżeń wyprowadzają uniwersalne konstatacje i zaskakujące często puenty.

Wiersz „Osamotnienie” z tego zbioru zaczyna się słowami: *noc rozpacz / noc metafizycznej próżni* przywołał zgola inne obrazy niż nadciągająca ciemność czy przerażenie bądź wędrowka w głąb siebie.

Przed oczami pojawiła mi się ostatnia noc 1980 roku. Był trzaskający mrozem wieczór, kiedy z Krzyśkiem Pysiakiem i jego żoną Basią dotarliśmy do niedużego domku na Bielanych, którego właścicielką była Alicja G. – felietonistka tygodnika „Kierunki” ukrywająca się pod męskim pseudonimem.

Dotarliśmy tam – na nietypowego Sylwestra – zaproszeni przez Stefana, zaprzyjaźnionego z gospodynią. Przywitał nas, mocno zziębniętych, razem z nią w gościnie otwartych drzwiach domu.

Z głębi wnętrza dobiegał głos naszego redakcyjnego kolegi – Kostka Pieńkosza – popularnego wówczas krytyka literackiego, finezyjnego konesera poezji. (Kto dziś tak pochyła się nad wierszem? Kto tak oswaja i przybliża wersy nawet głuchym na melodię i przesłanie utworu czytelnikom?). Mam nadzieję, że Kostek, który wcale nie odszedł od literatury i w Stołecznym Centrum Edukacji Kulturalnej na Starym Mieście prowadzi warsztaty literackie, pojawi się znów w życiu literackim choćby ze swoimi zebranymi, wnikliwymi szkicami krytycznymi i esejami, które miały przed laty wiernych Czytelników na łamach „Literatury” czy „Nowego Wyrazu”.

W ów sylwestrowy wieczór zastaliśmy Kostka przy stoliku z dwoma tomikami w dłoni. Były to Stefana Jurkowskiego – „Równowaga” i „Zagrożenie”, które ukazały się w roku 1980. Nasze przybycie prawdopodobnie przerwało rozmowę krytyka i poety o wierszach zamieszczonych w tych zbiorach. Ale tylko na chwilę. Dyskusja wkrótce wróciła w poetyckie koleiny, podlewana dobrym winem i wzmacniana smacznymi podsuwanymi nam dyskretnie przez panią domu.

W rezultacie – spierając się przyjaźnie –

podsumowaliśmy cały mijający rok poetycki, a kiedy dołączył do naszej grupy prozaik Wiesław Myśliwski, zaczęła się rozmowa o najciekawszych powieściach wydanych w odchodzącym roku. Wtedy pałeczkę przejął Krzysztof Pysiak, krytyk wnikliwie śledzący dokonania współczesnej prozy.

Polana trzaskała w kominku, mróz zostawił swoje ślady na szybach, a temperatura dyskusji była ciągle wysoka. Skoczyła jeszcze, kiedy dołączyli do naszego grona przed północą – Artur Sandauer z żoną Erną Rosenstein (wybitną malarką) i z młodymi Amerykanami. (Sandauerowie prowadzili wtedy w swoim domu na Mokotowie opiniotwórczy, środowy salon literacki).

Nie pamiętam – czy to akurat tej sylwestrowej nocy Krzysztof Pysiak poróżnił się z ówczesnym guru polskiej krytyki literackiej i eseistyki, czy nastąpiło to później, kiedy ich spór przeniósł się na łamy prasy. Klasyczna walka młodych ze starymi – skwitował ich polemiki Ryszard Matuszewski, historyk literatury, krytyk, autor podręczników licealnych – kiedy przeprowadzałam z nim wywiad.

Wróćmy jeszcze do tej nocy, którą przywołał wspomniany na początku wiersz Stefana Jurkowskiego i do dyskusji, która toczyła się pod „znakiem” Stefanowych zbiorów, przerwana tylko z wybieciem północy na norwocznym zyczenia i toasty.

Tworzenie, autotematyzm (termin ten wprowadził do krytyki literackiej właśnie Artur Sandauer) i wiersze Stefana Jurkowskiego były w centrum uwagi w tę noc metafizyczną na pewno, ale mimo niepokoju w kraju, daleką od rozpacz i pustki, za to roziskrzoną nadzieją na zmiany...

Autotematyzm odnajdziemy i w najnowszym zbiorze Stefana Jurkowskiego. Wystarczy przywołać wiersze – „Wśród poetów”, „Pożądanie ciszy” czy „xxx (poeto, który istniejesz bardziej ode mnie)”. Poezja, pisanie, metafory, twórczość to tematy ciągle go nurtujące. Podobnie jak zgłębianie świata widzialnego i duchowego, jak zapisywanie człowieczego losu, doznań, emocji, uczuć i doświadczeń. Czasem z ironicznym dystansem, czasem z nostalgicznym zatrzymaniem obrazu w kadrze pamięci.

*Życie nas jeszcze żyje* wyznaje podmiot liryczny w wierszu „Do czasu” zamieszczonym w tomiku „Obcy jestem” i *istniejemy – póki / jesteśmy potrzebni*, oznajmia ironicznie.

Egzystencjalne stwierdzenia, egzystencjalne pytania, jakie twórca stawia sobie i czytelnikom, sprawiają, że idziemy *po śladach*, że *otwierają się w nas obrazy osobne*, lecz mimo to *widzimy wszędzie siebie* (wiersz „Równowaga”).

Stefan Jurkowski zaprasza nas do przechadzki po śladach zewnętrznych, ale równocześnie i w głąb siebie. Konfrontuje nas również z taflą lustra. Chce, by czytelnik spojrzął wnikliwiej na otaczający go świat; by przyjrzał się emocjom i przywołanym, rozpisany na wersy sytuacjom i zdarzeniom; by zderzył się z ulotnością, samotnością i przemijaniem; z wewnętrzną szamotaniną i nieustannym poszukiwaniem – równowagi, siebie, boga

(Dokończenie na stronie 18)